

jest od nich wolny, zaś poszukiwane i czasem znajduwane odpowiedzi mają wpływ na nasze, zwłaszcza wewnętrzne, życie. Autorka potwierdza to np. cytowanym aforyzmem: „Nie mam już sił poddawać się”. Toteż – pisze – „Moje rozmowy z sobą / trwają coraz dłużej”, bo pytania się mnożą. Czasem są konkretne – o coś sprawdzalnego, kiedy indziej znów niemożliwe do zweryfikowania empirycznego, metaforyczne, np. „Co jeszcze jest w ciszy / oprócz tykania zegara”?

Trafnie dostrzegł – przy innej okazji – Jan Z. Brudnicki, że utwory Krystyny Cel łączą liryczne obrazy z refleksją. Trudno byłoby wyważyć oba te obszary poetyckie, który z nich: liryka czy refleksja dominuje. One są raczej zrosnięte z sobą, stanowią jeden całościowy kształt. Na pierwszy rzut oka szalą pełniejszą wydaje się retoryka myślowa, ale gdy się zagłębić w te wiersze, to znajdzie się, robiący większe wrażenie, czysty nurt liryki.

Nie ma jednak potrzeby dzielić włosa na czworo, rozczłonkować dane utwory w sposób szkolno-akademicki, pomocny może teoretykom poezji. Tu bowiem liczy się przejmujący, choć często mile brzmiący, dźwięk dzwonu poezji lirycznej, jej kunszt nie tyle formalny, ile wnikaący w duszę i serce. Filozoficzne pytania i wątpliwości temu wrażeniu nie przeszkadzają, przeciwnie – czynią lekturę poważną, skłaniającą niekiedy do wiewskacji własnych odczuć i doświadczeń. Ot, choćby taki fragment wiersza Rejs:

*ileż to dziś pytań
wrzucam w bezmiar kosmosu*

*gdy nad moją głową
zamyka się powoli
mroczna kopuła nieba*

Życie ludzkie nie składa się jednak tylko ze świata wewnętrznego. Cieleśnie i duchowo żyje się tu i teraz. A czasy są bardziej szalone niż spokojne, zatem targające każdą wrażliwością, a także logiką. Toteż poetka nie ucieka li tylko w siebie, we własne dywagacje i spory z sobą, z własnymi znakami zapytania. Poezja prawie zawsze była czułym seismografem, więc i tutaj natkniemy się na gorzki wiersz o współczesnym człowieku. To rozumna bestia, która „odbiera zaufanie / do człowieka // gdy z mroku dziejów / wyłania się on jako okrutna / dzika bestia”. I kolejne pytanie bez odpowiedzi: „co jeszcze wymyśli / ta skądinąd / istota rozumna”?

Poetycka wrażliwość każe czuć boleśnie, gdy widzi się zdeformowaną dziś tradycję, która zamiast – jak przez wieki – stanowić podwalinę dla tworzenia nowego dobra, „przesądem / zamyka nas jak w klatce [...] z fanatycznym uporem / dokonuje zbędnych podziałów”, „każdy powiew wolności / gotowa słumić w zarodku”. Brawo, Poetko, ale *mon Dieu* – kto kiedykolwiek, zwłaszcza z rządzących, słuchał poetów?

Niewygasłe zatem są nie tylko znaki zapytania o tzw. kwestie głębsze, nawet metafizyczne. Jest współczesna rzeczywistość, są i – także refleksyjne – obrazy obyczajowe, jak np. z poczuciem humoru napisany wiersz *Ucieczka*, w którym dochodzi do

konfrontacji analogicznych doznań tej samej osoby, ale w młodości, a potem w dojrzałym wieku: „Niegdyś zobaczyłam na plaży / skoszarować starość [...] starcze nogi ręce brzuchy [...] w popłochu uciekłam”. Dziś to wspomnienie śmieszki i rozbraja, ale „na plaże chodzę tylko i wyłącznie / indywidualnie”. Obrazek dowcipny, a przecież smutny w swojej wymowie, bo jeszcze raz przypomina o przemijaniu. Podobny w swojej wymowie, choć co innego obrazujący, jest wiersz *Bunt róż*.

Czytając ten zbiorek, można by ulec złudzeniu, że są to wiersze o tonacji przygnębiającej. Byłaby to jednak iluzja wywołana w efekcie powierzchownej lektury. Znalazłbym tu niejedną cytowaną zaprzeczającą tezie o ponurym widzeniu świata przez poetkę lub nawet o jego mroczności. Sądzę jednak, że wystarczy przytoczyć w tym celu wiersz, który świadczy o optymizmie i szerzej – o tym, że poeci, a z nimi poezja, mają jeszcze dar marzenia oraz chęć jego spełnienia. Oto wiersz:

Pragnienie

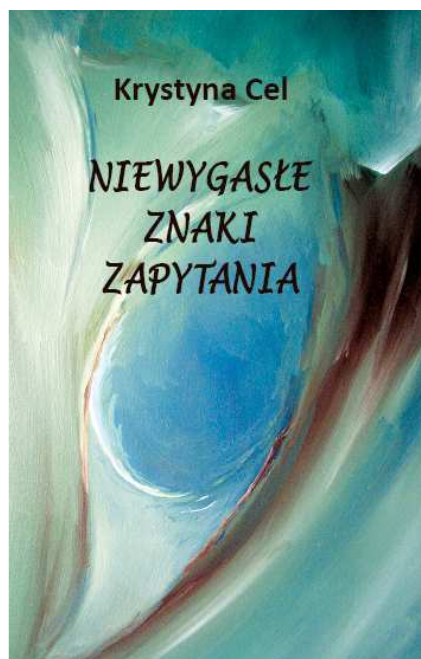
*Okiełznać niespokojne myśli
zamknąć je w niedostępnym kręgu*

*a potem zdjąć z nieba słoneczny promień
i zatrzymać go w swoim wnętrzu*

niech rozświetli je na nowo

Życie Krystynie Cel, by to pragnienie się spełniło nie tylko w znajdowaniu coraz to więcej trafnych odpowiedzi na niewygasłe pytania, ale także, aby ta poezja spełniała się tak samo w sercach i duszach odbiorców. Albowiem to właśnie czytelnik dopełnia istotę i piękno każdego wiersza, każdej dobrej – jak ta – poezji.

Rafał Orlewski



Krystyna Cel, „Niewygasłe znaki zapytania”. Kielce 2013, Oficyna Wydawnicza „STON 2”, s. 68.

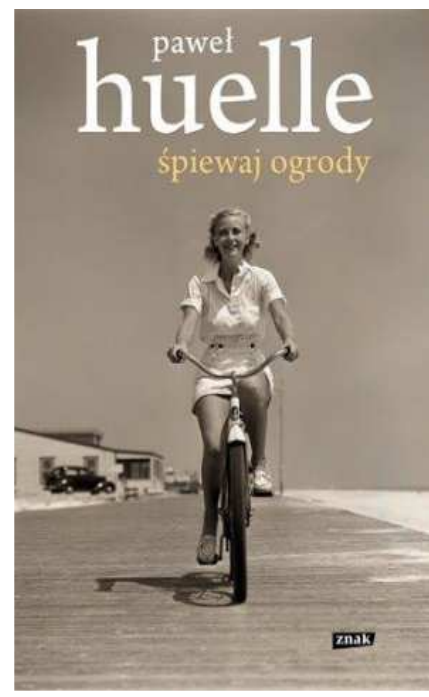
Gdański kosmos Pawła Huellego

W okresie, kiedy powieść jako gatunek literacki jest przez jej „twórców” nagminnie profanowana, książka **Pawła Huellego** jawi się czytelnikowi jako pisarska rzecz niezwykłej urody, delikatna, a jednocześnie groźna, pełna miłości i jednocześnie gniewu i nienawiści, ale przede wszystkim wypełniona jest muzyką i jej szczęśliwym poszukiwaniem. Powieść „Śpiewające ogrody” rozgrywa się zasadniczo w Gdańsku, niedługo po zakończeniu II wojny światowej. Huelle (ur. 1957) zakochany jest w Gdańsku. Chciałoby się powiedzieć, że zakochany bez pamięci... Ale nie! Jest odwrotnie: zakochany z dobrą pamięcią. Tworzy gdański kosmos, nieskończony w czasie i przestrzeni, jedyny i niepowtarzalny.

Powieści Pawła Huellego patronuje R.M. Rilke. To właśnie ten wielki poeta niemiecki (1875-1926) napisał „Singe die Gärten, mein Herz” czyli „śpiewaj ogrody, serce moje”. Rilke prosił jeszcze, by śpiewać je błogo: „sing sie seling”. I Paweł Huelle to czyni tworząc nieporównywalny, nieosiągalny, czarowny, gdański kosmos.

W tej misternie, z dużym kunsztem skonstruowanej powieści są również duże akapity poświęcone Kaszubom. Bez nich nie byłoby wszakże gdańskiego mikrokosmosu. I tej sensoryjnie umuzycznionej powieści.

Emil Biela



Paweł Huelle, „Śpiewaj ogrody”. Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2014, s. 318.